

Jacek Bolewski

"Dreifaltigkeit : personale Zugänge zum Geheimnis", August Brunner, Einsiedeln 1976 : [recenzja]

Collectanea Theologica 47/3, 200-201

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zakwestionowania dogmatu jako takiego. Wynika to z faktu, że ustalenie kanonu Pisma można uważać za pierwszą definicję dogmatyczną Kościoła (Ratzinger, s. 10). Tak więc dostatecznym kryterium w ocenie chrześcijaństwa wydaje się być dla K ü n g a krytyczny rozum.

W. K a s p e r zwraca uwagę na niebezpieczną bliskość tej postawy wobec stanowiska K a n t a, wyrażonego w jego postulacie „religii w granicach czystego rozumu”. W tym kontekście trzeba wspomnieć o najbardziej fatalnym (W. K a s p e r) i najbardziej szokującym (K. R a h n e r) zdaniu całej książki K ü n g a, które w nawiązaniu do formuły greckich Ojców („Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem”) stwierdza: „Czy dzisiaj rozsądny człowiek pragnie jeszcze stać się Bogiem?” Nie starając się wniknąć w głębszy sens klasycznej formuły, K ü n g u siłuje przedstawić dopełnienie się człowieka w wyłączenie ludzkim wymiarze. Humanizm, który daje się wyczytać w postaci Jezusa, traci w ten sposób swój wyjątkowy charakter, wynikający z radykalnego, bezpośredniego udzielenia się Boga człowiekowi; staje się sprawą, której związek z Jezusem jest w gruncie rzeczy drugorzędny. Rezultat ten nie jest przypadkowy, lecz wiąże się z jednostronnością przedstawionej przez K ü n g a chrystologii, na co zwracają uwagę zamieszczone w omawianym tomie prace H. U. v o n B a l t h a s a r a i A. G r i l l m e i e r a. Innymi konsekwencjami zbyt horyzontalnego ujęcia postaci Jezusa są niezgodne z tradycją sformułowania z dziedziny eklezjologii (na przykład nie zawierające bliższych wyjaśnień stwierdzenie, że Kościół nie został założony przez Jezusa) oraz powściągliwe uwagi na temat tajemnicy Trójcy Świętej.

Na koniec warto przytoczyć podsumowujący sąd J. R a t z i n g e r a. Zwraca on uwagę na przyświecające K ü n g o w i usiłowanie dotarcia do dzisiejszych „pogan” i przekonanie ich co do prawdy chrześcijaństwa. Ale jednocześnie książka pragnie być swoistą *summa theologiae*, jakby to, co da się powiedzieć w sposób przekonywujący dla ludzi stojących z dala od chrześcijaństwa wyczerpywało już całość wiary. Z pomieszania obu tych intencji bierze się dwuznaczność i ostatecznie słabość *Christ sein*: „Mówi się dzisiaj słusznie o (...) konieczności wyjścia z getta i zwrócenia się do ludzi w zrozumiałym dla nich języku. Przy tym jednak możliwości rozumienia dzisiejszego człowieka urastają do rangi kryterium wiary: prekatecheza pochłania teologię i nie prowadzi tam, dokąd powinna, pozbawiając się w ten sposób swojego znaczenia. Być może książka K ü n g a nie wymagałaby wielu zmian szczegółowych, by stać się autentyczną prekatechezą; jednak jej zasadnicze nastawienie, które przenika całość, winno być stanowczo zrewidowane. W swej obecnej postaci książka nie prowadzi do jakiegoś celu poza nią samą; pozostawia czytelnika w nieokreśloności i tym samym zamyka drogę ku określoności wspólnej wiary Kościoła. Jej otwartość zawodzi w decydującym miejscu. (...) Czy nie można by jednak żywić nadziei, że pewnego dnia K ü n g przekształci swoją książkę, dającą ku temu tyle przesłanek, w rzeczywistą *summa pro paganis*?” (s. 18).

ks. Jacek Bolewski SJ, Warszawa

August BRUNNER, *Dreifaltigkeit. Personale Zugänge zum Geheimnis*, Einsiedeln 1976, Johannes Verlag, s. 137.

Nie jest dzisiaj rzeczą częstą, by dzieło teologiczne mogło stać się jednocześnie lekturą duchową. Co więcej, wobec zastraszających się kryteriów naukowości, jakim teologia się poddaje, określenie jakiegось jej dzieła mianem „duchowego” zdaje się obniżać w oczach fachowców jego rangę. Stąd należałoby odradzić lekturę książki A. Brunnera o Trójcy Świętej wszystkim

tym, którzy oczekiwaliby pomnożenia swej fachowej wiedzy. W tym sensie nie przynosi ona niczego nowego. Jedynym dziełem, do którego częściej się odwołuje, jest XIX-wieczny traktat pióra T. de Régnon; liczne są poza tym cytaty z greckich Ojców. Książka nie zadowoli również zwolenników interpretowania prawd wiary w świetle krytycznej analizy Pisma św., usiłującej odtworzyć historyczne etapy kształtowania się prawd objawionych. Fakt oparcia się w decydującej mierze na ewangelii św. Jana charakteryzuje dostatecznie jasno przyjętą przez Brunnera perspektywę, w której chodzi o poznanie płynące z kontemplacji i zażyłości z kontemplowanym przedmiotem. Bo „objawienie tajemnicy Trójcy Świętej nie ma na celu wskazania granic ludzkiego poznania Boga (...) ani nie pragnie przekazać teologom przedmiotu zdolnego zadowolić ich intelekt. Chodzi raczej o ukazanie głębokiego i decydującego odniesienia tej tajemnicy do całego chrześcijańskiego życia, a więc nie o wiedzę fachową, lecz o wiedzę płynącą z zażyłości, na zasadzie analogii z naszą wiedzą o jakimś bliskim nam człowieku, gdy wiedza ta określa nasz wzajemny kontakt” (s. 10).

Stwierdzenie to wyraża zarazem metodę przyjętą w podejściu do tematu książki. *Dreifaltigkeit* nie jest dedukcyjnym, scholastycznym traktatem poruszającym się pośród abstrakcyjnych pojęć, lecz — jak to wyraża podtytuł — „osobowym zbliżeniem do tajemnicy”. Punktem wyjścia jest analiza różnych elementów międzyludzkich kontaktów osobowych, jak relacje ojciec—syn, przejawy wolności, autorytetu, porozumienia, dzielenia się i in. To, co w relacjach tych należy do porządku duchowego, umożliwia drogą analogii bliższe pojęcie Boga, który jest duchem (J 4,24). Tajemnica ludzkiej osoby, dla której bycie sobą i współ-bycie stanowią dwa zasadnicze, choć nigdy prawdziwie nie zharmonizowane elementy, znajdujące w Bogu swe wyjaśnienie i ostateczne udoskonalenie. Staje się jasne, że tylko w Bogu Trój-osobowym człowiek może znaleźć dopełnienie swej własnej natury.

Tkwiąc w nurcie tradycji greckich Ojców, książka poświęca główną uwagę troistości osób w Bogu, zaś ich jedność stanowi jakby stały horyzont wszystkich medytacji. W ten sposób dochodzi do głosu to, co w nauce o Bogu jest specyficznie chrześcijańskie. Prawdy te Brunner wyraża w sposób prosty, a zarazem głęboki, przekazując światło tajemnicy tym wszystkim, którzy powierzają się jego duchowemu kierownictwu.

ks. Jacek Bolewski SJ, Warszawa

Klaus HEMMERLE, *Thesen zu einer trinitarischen Ontologie*, Einsiedeln 1976, Johannes Verlag, s. 72.

Trudności, w jakie popadła współczesna filozofia i teologia, mają różne źródła. Jednym z nich jest niechęć do ontologii. Płyynie ona z przekonania, że nauka o byciu jest zajęciem prowadzącym do nikąd, uwikłanym w jakoweś spekulacje. Krytyczna postawa filozofii z jednej strony i antropologiczny horyzont dzisiejszej teologii z drugiej strony domagają się jednak pogłębienia. W braku refleksji ontologicznej krytycyzm filozofii nie będzie dostatecznie krytyczny, a horyzontalizm teologii zamknie dostęp do jej istotnego przedmiotu. Jedynym wyjściem z sytuacji może być odnowiona ontologia. Tak brzmi teza książeczki K. Hemmerle, filozofia religii ze szkoły B. Welte, a ostatnio również biskupa Akwizgranu. Jego praca stanowi rozszerzenie listu urodzinowego, dedykowanego H. U. von Balthasarowi na jego 70-lecie. Autor próbuje ująć w syntetyczny i systematyczny sposób zasadnicze intuicje wielkiego szwajcarskiego teologa. We wstępie stwierdza: „W jego (to znaczy: H. U. von Balthasara) dziele dostrzegam alternatywę z jednej strony dla teologii wychodzącej z pozycji czysto antropologicznych zamykających Boga w obrębie ludzkich potrzeb i zdolności poznaw-